GŁOS NARODU

NIEDZIELA

29. CZERWCA 1919.

NR. 151. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 50 hal. — 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 12·—	K 10·—	K 12·—	K 14·—	K 10·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Bezskuteczność buntu zdeptanej potęgi.

Stan rozpaczy, w jaką popadło trawione manią wielkości krzyżactwo, dyktował akt zemsty na ziemiach przyznanych przez traktat Polsce. Jak dziki zwierz, którego żywcem ujęto, chce rozbić silne kraty klatki, w szale wściekłości bije łbem o ścianę, lecz wreszcie uledz musi i przyjąć pokornie strawę od swego pogromcy — w takim stanie znajdują się obecnie Niemcy. Kwestya Górnego Śląska, Prus wschodnich i zachodnich, po wielkich ustępstwach na rzecz Niemiec, jakie przyniósł postanowiony plebiscyt, jak niemniej złagodzona dla nich znacznie utrata Gdańska, stały się mimo wszystko najcięższymi warunkami traktatu. Wywołały więc one jawny bunt, od egzekutywy wyratować się chciano oderwaniem wymienionych prowincyi od Rzeszy, sprowokować usiłowano polską ludność, aby znaleść pozory do usprawiedliwienia gwałtu. Tu wystąpiła w całej pełni uświęcona przez wieki taktyka krzyżacka. Chciano sterroryzować lud przez aresztowanie wszystkich jego przywódców, gdyż wyrugowanie lub wyparcie ludności polskiej poza przestrzeń objętą plebiscytem było niemożliwem, jest jej bowiem zawiele. Przykazań krzyżackich nie mogła dopełnić ubezwładniona pięść, przed którą drżały do niedawna skazane pod jej prawo narody. Skapitulować musiano, gdyż dalszy opór przeciw postanowieniom traktatowym grozi większą jeszcze klęską, przed którą osłonić się nie są w stanie, bo każdy jego artykuł jest rozkazem, który musi być wykonanym. Bunt zdeptanej potęgi wywołał szał, po którym musi, jak zwykle u szaleńca, nastąpić apatya i ubezwładnienie. Ten stan się już zbliża.

Naród myślicieli nie zatracił swych właściwości, umie sobie zdać sprawę z położenia, w jakiem się znalazł, więc umiarkowane czynniki trąbią do odwrotu, o czem świadczy wydana onegdaj proklamacya prezydenta Eberta do narodu, głosząca dobitnie, „że pokój zostal zawarty, a podpisany traktat musi być wypełniony". Za każdy niespełniony warunek może koalicya odpowiedzieć marszem naprzód, blokadą portów i okupacyą. Wzywa dalej Ebert żołnierzy i urzędników, aby całą siłą woli zostali wierni obowiązkom, żali się, że zmuszono ich do wydania rodaków wrogim rządom, przeciw czemu się bronili do ostateczności. Zapewnia, że rozumie zupełnie rozgoryczenie wojsk, lecz ostrzega zarazem, że jeżeli oficerowie i żołnierze nie staną na straży porządku wewnętrznego, to wydać musza nie kilkaset, lecz miliony rodaków okupacyi, aneksyi i terrorowi, bo za to, co dziś nie będzie dokonanem, zapłacićby musiały dzieci niemieckie latami niewolnictwa.

Tak przedstawiają przedstawiciele władzy położenie obecne Niemiec, a głos ich musi znaleść posłuch w narodzie, wychowanym w karności, jaką utrwalił panujący wszechwładnie militaryzm.

* * *

Uznać więc muszą niepodległość Polski i jej granice, wskazane postanowieniami traktatu, zrzec się na korzyść Polski wszystkich praw i tytułów na terytoryach przyznanych Polsce przez kongres. Uznać muszą także granice Polski niewyszczególnione w obecnym traktacie, a które później zostaną oznaczone przez główne mocarstwa. Przestrzegać muszą postanowień i rygorów związanych ze sprawą plebiscytu na ziemiach, jakie poddano temu rozstrzygnięciu, a odstąpić przestrzenie plebiscytem nieobjęte i w przeciągu 15 dni od wejścia w życie traktatu usunąć wojska, znajdujące się na tym terenie.

Nie pomogą więc wszelkie próby terroru, ani osławione rugi, jakie pozostawił w spadku Bismark swoim uczniom. Muszą być usunięte wszelkie naleciałości bolszewickie, wszystkie rady żołnierskie i robotnicze, muszą być rozwiązane, a ich członkowie ewakuowani, zaś wszystkie związki wojskowe i półwojskowe: „Reichswehr" i „Grenzchutz" muszą być natychmiast rozpuszczone. Ziemie, na których odbyć się ma plebiscyt muszą być bezzwłocznie oddane pod władzę międzynarodowej komisyi, składającej się z przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Francyi, Anglii i Włoch, obsadzono przez wojska mocarstw koalicyi, których przewiezienie ułatwić musi rząd niemiecki, a koszta utrzymania armii okupacyjnej ma opłacić Śląsk.

Sprawa Górnego Śląska.

W szczególności w sprawie Śląska trzeba jeszcze zauważyć co następuje:

Jak wiadomo, według artykułu traktatu pokojowego w części Górnego Śląska, objętej granicami osobno oznaczonemi, mieszkańcy powołani będą do oświadczenia się w drodze głosowania, czy chcą być przyłączeni do Niemiec, czy do Polski. Te granice są:

Począwszy od punktu północnego, tworzącego występ dawnej prowincyi Śląska austryackiego, położonego mniej więcej 8 km. na wschód od Prudnika, dawna granica pomiędzy Niemcami a Austryą, aż do spotkania się jej z granicą pomiędzy okręgami Głupczyc i Raciborza. Stąd ku północy i aż do punktu położonego mniej więcej o 2 km. na południowy wschód od Krzanowca: granica pomiędzy okręgami Głupczyc i Raciborza.

Stąd ku południowemu wschodowi aż do punktu nad biegiem Odry bezpośrednio na południe od kolei żelaznej z Raciborza do Bogumina: linia, która ma być oznaczona na południe od Krzanowic. Od punktu określonego powyżej dawna granica pomiędzy Niemcami a Austryą, następnie dawna granica pomiędzy Niemcami a Rosyą, aż do punktu jej spotkania się z granicą administracyjną pomiędzy Poznańskiem a Górnym Śląskiem.

Stąd owa granica administracyjna aż do jej spotkania się z granicą pomiędzy Górnym Śląskiem a Śląskiem Środkowym. Stąd ku zachodowi aż do punktu, gdzie granica administracyjna jest zwrócona pod kątem ostrym ku południowemu wschodowi, na 3 km. mniej więcej na północny zachód od Simmenau: granica pomiędzy Górnym a Średnim Śląskiem.

Stąd ku zachodowi, aż do punktu, który zostanie oznaczony, położonego mniej więcej o 2 km. na wschód od Lorzendorff: linia, która zostanie oznaczona na terenie ciągnącym się na północ od Klein Hennersdorff. Stąd ku południowi i aż do punktu gdzie granica pomiędzy Górnym a Środkowym Śląskiem przecina drogę ze Städtel do Karlsruhe: linia, która zostanie oznaczona na terenie, ciągnącym się na zachód od miejscowości Hennersdorff, Polkowice, Noldau, Steinersdorff i Dammer i na wschód od miejscowości Strzelno, Nassadel i Eckersdorff, Schwirz i Städtel, Stąd granica pomiędzy Górnym i Środkowym Śląskiem aż do spotkania się jej z granicą wschodnią okręgu Niemodlin.

Stąd granica wschodnia okręgu Niemodlin a potem aż do punktu północnego występu dawnej prowincyi Śląska austryackiego, położonego mniej więcej o 8 klm. na wschód od Prudnika: linia, która ma być oznaczona na terenie rozciągającym się na wschód od Zültz.

Reguły, wedle których przystąpi się do tego odwołania się do ludności i przeprowadzi się je, stanowią osobny anneks.

W dalszym ciągu ustęp traktatu omawiający sprawy Górnego Śląska, zawiera następujący ustęp:

„Rządy polski i niemiecki zobowiązują się już teraz, każdy za siebie, do niewykonywania w żadnym punkcie ich terytoryów, żadnego ścigania prawnego i do nieprzedsiębrania żadnych środków wyjątkowych z powodu jakiegokolwiek taktu politycznego, jaki się zdarzył na Górnym Śląsku, w okresie stanu, przewidzianego w dołączonym anneksie i to aż do ustalenia ostatecznego rządu w tym kraju.

Niemcy już teraz oświadczają, że odstąpią na rzecz Polski wszystkie prawa i tytuły do tej części Górnego Śląska, która jest położona poza obrębem linii granicznej, oznaczonej przez główne mocarstwa skoalizowane i sprzymierzone w celu plebiscytu".

Rozpatrując ustępy traktatu, poświęcone Górnemu Śląskowi, stwierdzić trzeba, iż:

1) traktat zarządza głosowanie również we wschodniej części powiatu namysłowskiego, położonego w regencyi wrocławskiej i zamieszkałego przez ludność polską. Według poprzednich (majowych) propozycyi ententy, powiat ten wraz z powiatem sycowskim, którego wschodnia część jest również polską, miał pozostać poza granicami Polski. Obecnie żądanie nasze co do powiatu namysłowskiego uwzględniono, natomiast cały powiat sycowski ma nadal pozostać w rękach niemieckich;

2) plebiscytem nie są objęte północne części powiatów Milicz i Góra (regencya wrocławska), które przyznawał nam traktat majowy aż do linii rzeki Baryczy. Obszary te są zresztą w zupełności zniemczone;

3) plebiscytu nie zarządzono w południowej części powiatu raciborskiego. Obszar ten otrzymują więc Czesi bez żadnego plebiscytu;

4) ustęp traktatu (wyżej przez nas zacytowany), że „Niemcy już teraz oświadczają, iż odstąpią na rzecz Polski wszystkie prawa i tytuły do tej części Śląska, która jest położona poza obrębem linii granicznej, oznaczonej... w celu plebiscytu", jest niejasnym, gdyż z nakreślenia linii granicznej wynika, że plebiscyt ma się odbyć na całym obszarze Górnego Śląska, jaki w razie korzystnego wyniku plebiscytu ma przypaść Polsce.

Sprawa Gdańska.

Sprawę gdańską regulują postanowienia traktatu, objęte artykułami od 101—106, mocą których Niemcy muszą się zrzec wszelkich praw i tytułów na rzecz głównych państw koalicyi. W ciągu 15 dni ma być utworzona komisya, złożona z trzech członków mianowanych przez koalicyę z komisarzem, jako prezydentem na czele, do której wejść mają: jeden członek delegowany przez Niemcy i jeden przez Polskę. Komisya ta ustalić ma na miejscu szczegółowe granice terytoryalne wolnego miasta Gdańska, które zostanie oddane pod ochronę Ligi Narodów.

Konstytucya ma być utworzona przez przedstawicieli wolnego miasta Gdańska w porozumieniu z najwyższym komisarzem, zamianowanym przez Ligę Narodów, która obejmie gwarancyę konstytucyi. Najwyższy komisarz ma ponadto obowiązek rozstrzygania w pierwszej instancyi wszelkich nieporozumień, jakieby powstać mogły między Polską a Gdańskiem. Dalsze postanowienia włączają Gdańsk w polskie granice cłowe, ustalają linię wolnej przestrzeni w porcie, zabezpieczają Polsce bez żadnych ograniczeń wolne używanie, posługiwanie się wszystkimi drogami wodnemi, dokami, basenami i urządzeniami wszelkiego rodzaju, znajdującemi się w obrębie terytorium wolnego miasta Gdańska.

Artykuł 104 zabezpiecza Polsce kontrolę nad zarządem Wisły i całym systemem kolejowym, z wyjątkiem kolei lokalnych, ujmuje kwestyę dzierżaw i kupna posiadłości ziemskich i innych niezbędnych do tych celów. Obejmuje on także zapewnienie w obrębie wolnego miasta „równouprawienia" obywateli polskich i innych osób polskiego pochodzenia i języka, a nie jak jedno z pism krakowskich podało „zapobieżenie upośledzeniu". Dalsze artykuły postanawiają o kwestyi niemieckiego obywatelstwa, które siłą faktów utracą ci, którzy chcą zatrzymać obywatelstwo wolnego miasta Gdańska. Wszyscy niemieccy obywatele mężczyźni powyżej lat 18, którzy stale zamieszkują wspomniane terytoryum, w okresie dwu lat od wejścia w życie traktatu mają prawo oświadczenia, że chcą pozostać obywatelami niemieckimi. Oświadczenie męża odnosi się do jego żony, a oświadczenie rodziców do dzieci poniżej lat 18.

Wszystkie osoby, które wykonują prawo wyboru obywatelstwa wyżej, muszą w ciągu następnych 12 miesięcy przenieść swoje miejsce zamieszkania do Niemiec. Te osoby będą uprawnione do zachowania nieruchomości, posiadanych przez nie na terytoryum wolnego miasta Gdańska. Mogą zaś zabrać ze sobą ruchomy majątek wszelkiego rodzaju, bez opłaty jakiegokolwiek cła, czyto importowego, czyto eksportowego. Wszelka własność, położona na terytoryum wolnego miasta, a należąca do cesarstwa niemieckiego państwa lub do jakiegoś innego państwa, przejdzie na główne państwa skoalizowane i sprzymierzone, w celu przekazania ich wolnemu miastu Gdańsku, albo też polskiemu państwu, stosownie do tego, jak to owe mocarstwa uznają za słuszne. Proporcya i charakter finansowych zobowiązań Niemiec i Prus, jakie ma ponosić wolne miasto Gdańsk, zostaną ustalone zgodnie z artykułem 254, części LX. (Klauzule finansowe) obecnego traktatu. Wszystkie inne kwestye, jakie mogą wyniknąć z powodu odstąpienia terytoryum określonego w artykule 100 zostaną uregulowane przez późniejsze umowy.

R. W.

Zbrucz granicą polsko-ukraińską.

Paryski „Temps" w numerze z dnia 20 b. m., w rubryce urzędowych wiadomości z konferencyi pokojowej, pod tytułem „En Galicie orientale" — „W Galicyi wschodniej", donosi:

„Linia, którą wczoraj ustalili ministrowie spraw zagranicznych (t. zw. „Rada pięciu"), w celu oddzielenia Polaków od Ukraińców, biegnie na północ od Dniestru doliną Zbrucza, rzeki, która tworzyła niegdyś granicę Galicyi austryackiej i Rosyi.

Rada czterech cofa zakaz ofenzywy

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało następujący komunikat pana Clemenceau, przewodniczącego Najwyższej Rady czterech: W celu zabezpieczenia osób i mienia spokojnej ludności w Galicyi wschodniej od niebezpieczeństwa, na jakie jest narożona ze strony band bolszewickich, Rada Najwyższa państw zjednoczonych i sprzymierzonych zdecydowała się upoważnić wojsko Rzeczpospolitej polskiej do dalszego prowadzenia operacyi wojennych po rzekę Zbrucz. To upoważnienie nie przesądza w niczem decyzyi, jaką poweźmie później Rada Najwyższa celem ustalenia przyszłości politycznej (statut) Galicyi.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 27 czerwca.

Front galicyjsko-wołyński: W Galicyi na północnym odcinku frontu uporczywe walki trwają. Silne ataki Ukraińców w rejonie Gołogłów, Młyna bilińskiego, Lasowej i Ładaniec odparto. W południowym odcinku obustronna działalność wywiadowcza. Na Wołyniu bez zmiany.

Front poleski: Nad Jasiołdą silne utarczki placówek.

Front litewsko-białoruski: Na froncie bolszewickim spokój. Oddziały niemieckie na południe i wschód od kanału Augustowskiego rozpoczęły ewakuacyę okupowanego terenu. Nasze oddziały postępują za nimi, obsadzając opuszczone przez Niemców miejscowości.

W zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

Położenie w Galicyi wschodniej.

Warszawa. (Telefonem). Według informacyi, pochodzącej ze sfer wojskowych, należy stwierdzić stanowczo, iż Stanisławów znajduje się w rękach polskich, a komunikacya z tem miastem odbywa się linią kolejową przez Stryj. Połączenie ze Lwowem krótszą drogą na Chodorów jest na razie niemożliwe, ponieważ w pobliżu tej linii toczą się obecnie walki. Co do ogólnej sytuacyi w Galicyi Wschodniej da się naogół powiedzieć, iż zmieniła się ona stanowczo na naszą korzyść i codziennie należy oczekiwać stałego polepszenia.

Demobilizacya francuska po opróżnieniu Śląska.

Lugdun. P. A. T. Radio stacyi poznańskiej: Clemenceau zainterpelowany w sprawie demobilizacyi wojsk francuskich oświadczył, że rząd pragnie przeprowadzić najwcześniej demobilicyę, lecz gdy położene będzie pewniejsze. Na razie ententa musi być przygotowana na możność poważnych zawikłań z powodu opróżnienia Śląska dla Polski. Francya musi czuwać nad tem, aby rzeczywiście Niemcy wykonali traktat, a przedewszystkiem, aby wycofali się z Polski. Póki Niemcy się nie usuną, nie może być mowy o demobilizacyi wojsk francuskich.

Wojska angielskie obsadzą Gdańsk.

Praga. P. A. T. „Bohemia" donosi z Rotterdamu: Korespondent „Daily Telegraphu" telegrafuje z Paryża, że Rada czterech postanowiła obsadzić Gdańsk wojskami angielskiemi. Wojska angielskie pozostaną w Gdańsku tak długo, dopóki zarząd wolnego miasta Gdańska nie ukonstytuuje się całkowicie.

Flota koalicyjna pod Puckiem.

„Gazeta Gdańska" donosi pod datą 24 b. m.: Od 24 godzin całe miasto rozbrzmiewa wieścią, że wszystkie stare okręty, znajdujące się w porcie gdańskim, chcą Niemcy wywlec przez wejście portowe i tam je zatopić, aby najpierw zniszczyć port i nie wpuścić okrętów wojennych państw zachodnich, a przytem zamknąć w porcie okręty żywnościowe i nie wpuścić do Gdańska okrętów dalszych, żeby powstrzymać dowóz żywności dla Polski i tem wywołać tam jak największe trudności.

„Gazeta Gdańska" pisze pod datą 24 b. m.: Lotnicy z Wrzeszcza (przedmieście Gdańska) stwierdzili, że po morzu w okolicy Pucka krąży około 70 okrętów wojennych przeróżnego rodzaju, wysłanych przez państwa zachodnie. Są to przeważnie okręty angielskie, przeznaczone do zaatakowania Gdańska, gdyby ten oparł się warunkom pokojowym.

Niesłychane gwałty pruskie na G. Śląsku

Warszawa. (Telefonem). Z Górnego Śląska nadchodzi wiadomość, że dawni cesarscy generałowie niemieccy ściągają na Górny Śląsk wielkie oddziały wojska, które mają za zadanie powiększyć liczbę ludności niemieckiej na Górnym Śląsku. Oddziały, które są mało karne, demobilizuje się, a żołnierzy osiedla się na Górnym Śląsku. Oddziały, w których dyscyplina jest dobra, nie są demobilizowane. Ponadto Niemcy wygładzają ludność polską i głodem chcą doprowadzić masy polskie do zdenerwowania i podjęcia ruchawki wojennej, aby mieć sposobność do urządzenia masowej rewizyi Polaków i tak zmniejszyć liczbę polskich głosów na oczekiwany plebiscyt.

Gdzie Wilhelm II. umieścił swoją duszę

Warszawa. (Telefonem). Z Poznania nadeszła wiadomość, iż b. cesarz Wilhelm ze swej siedziby obecnej w Holandyi wystosował do Prymasa polskiego, ks. Arcyb. Dalbora niesłychany list z żądaniem, aby kaplicy protestanckiej w zamku królewskim w Poznaniu nie zamieniano na katolicką, bo w tej kaplicy cesarz Wilhelm całą swoją duszę protestancką umieścił i nie mógłby znieść, aby tam ksiądz katolicki odprawiał mszę, gdzie on modlił się o zwycięstwo Niemiec. List ten zostanie ogłoszony przez Arcybiskupa Dalbora.

Kongres i Polska.

IV.

Nasi przyjaciele i wrogowie. — Znaczenie interesu w polityce między narodami. — Niewłaściwość sentymentu w polityce. — Rzetelność naszego stanowiska i jego błogosławione skutki. — Żydzi, wielki kapitał i międzynarodówka socyalistyczna wobec upadku państwa niemieckiego. — Strajki we Francyi. — Nasze istotne zdobycze wobec większych nadziei. — Patres patriae. — Hasło na najbliższą przyszłość.

Jeżeli chodzi o Francyę, to śmiało rzec można, iż jest to nasz serdeczny przyjaciel, przyjaciel zarówno z uczucia, jak i ze wspólnego interesu. Dzisiaj Francya o Polsce dużo już słyszy, a decydujący o sprawach wiedzą o tem, że Polska jest Francyą na Wschodzie, a Francya Polską na Zachodzie, jak mówił na polsko-francuskim obiedzie pod prezydencyą p. Noulensa p. Dmowski. Wspólność interesów góruje i ona nam daje tę rzetelną podstawę i pewność, że z Francyą pójdziemy razem. Ale jest i coś więcej. Jest to szlachetny charakter francuski. Jeżeli się komuś oddają, to oddają się już całą duszą, z całego serca, nie odważają przyjaźni na łuty. Obok nich stoją Włosi. Interesów z nimi mamy bardzo niewiele, ale życzliwości w nich dla nas bardzo dużo. Włosi popierali nas zawsze; nie można żądać, aby swoje interesy dla naszych poświęcali, ale to wszystko, co nam dają, to bardzo dużo. Jeżeli chodzi o Anglię, to z nią trudniej się porozumieć. To są inni ludzie, mają inną inteligencyę. Nie myślą tak szybko i prosto, jak Francuzi, Włosi, albo my. Im nieraz trzeba długo wyjaśniać, nim zrozumieją. My nie znamy dotąd dostatecznie psychologii Anglika; trzeba się z nim dopiero zżyć. Anglicy interes państwa swojego zawsze bardzo silnie, lekko go kryjąc zasadami, wysuwają jako jedyną dyrektywę ich postępowania. U Amerykanów występują z jednej strony silne, niewzruszone zasady, z drugiej zaś ważną u nich rolę odgrywają interesy materyalne. Jak wogóle u narodów młodych, te dwa punkty widzenia nie są u nich dostatecznie pogodzone z sobą. W każdym razie są oni bardzo sympatyczni; wśród nich znaleźliśmy prawdziwych przyjaciół. Prof. Romer zwłaszcza ma wielką zasługę, że nawiązał z niektórymi z nich serdeczne stosunki. A są szczerzy i otwarci. Ameryka dobrze nam życzyła i życzy, a jeżeli nie uznawała naszych argumentów, to zawsze szczerze to mówili. Kiedy chodziło o kwestyę Gdańską, niektórzy wprost powiedzieli: macie racyę we wszystkich innych kwestyach, ale co do Gdańska nas nie przekonaliście. Ale przecież wreszcie potrafiliśmy ich przekonać.

* * *

Wiadomo, że przeciwko Anglii nastrojony jest sentyment polski. Powinniśmy się wreszcie odzwyczaić od sentymentu w polityce. Trzeba stwierdzić, że ani Lloyd George, ani inni mężowie stanu angielscy absolutnie nie są nam nieprzychylni. Tembardziej niema mowy o jakichś osobistych niechęciach, jak to nieraz naiwnie utrzymują; gdzie chodzi o wielką politykę, tam osobiste sentymenty nie mogą mieć żadnego donioślejszego znaczenia. Stanowisko Anglii do Polski tłomaczy się całą jej polityką. Nie pragnie ona zupełnego zniszczenia Niemiec, gdyż chce równowagi na kontynencie; kiedy już zniszczyła flotę niemiecką, nie ma w tem interesu, aby Niemcy zgnębić. Chce z państwem niemieckiem prowadzić interesy kupieckie, chce, ażeby Niemcy żyły, aby mogły płacić nałożone im miliardy. W interesie Anglii leży, aby jej stanowisko w Euro-

pie, tak po tej wojnie niesłychanie potężne, nie mogło być osłabione. Anglia, jak dotąd, musi się liczyć w Europie tylko z Francyą i z Włochami. Gdyby Polska była bardzo wielka, to stałaby się ona szóstem z rzędu mocarstwem, związek zaś jej z Francyą i z Włochami utworzyć mógłby silny blok, któryby osłabił znacznie Anglii na kontynencie; dlatego Anglia bardzo silnej Polski nie chce. Samo społeczeństwo angielskie ma dla nas wielkie sympatye; można powiedzieć, że cztery piąte społeczeństwa angielskiego darzą nas niekłamaną życzliwością. Jeżeli chcemy z Anglią żyć w zgodzie — a to jest naszym najistotniejszym interesem — musimy się do niej zbliżyć. Wyrzekać na Anglię jest rzeczą śmieszną, a nawet szkodliwą. Prawda, że równie niedorzeczną jest rada, którą podobno dawano, by się odwrócić od Francyi, a oprzeć wyłącznie na Anglii. Możemy przecież żyć w najlepszych stosunkach z Francyą i z Anglią równocześnie. Francya jest najpewniejszym sojusznikiem z istoty stosunków. Przeciw Anglii ona zaś iść nie może — choćby ze względu na Niemcy. Nie będzie więc stać na przeszkodzie naszemu porozumieniu z Anglią. Tego porozumienia szukać należy — a znaleźć je można będzie w nawiązaniu ścisłych stosunków handlowych z Anglią, tak na punkcie tych interesów czulej.

Zdajmy sobie sprawę z tego, że w Europie mamy dziś nieprzyjaciół. Nie wyszukujmy niepotrzebnie nowych. Przeciwko nam idą wszędzie żydzi, chociaż są niewątpliwie wyjątki. Jeden np. z najwybitniejszych przedstawicieli żydostwa amerykańskiego zaznaczał w Paryżu niejednokrotnie, że zawsze będzie spieszył Polsce z pomocą i nigdy nie zapomni, iż dziad jego przed przybyciem do Ameryki mieszkał na ziemi polskiej, w W. Ks. Poznańskiem i mówił tylko po polsku i po żydowsku. Naogół jednak żydzi są nam bardzo niechętni. T. zw. pogromy przesadzono w najohydniejszy, niesłychany sposób, a prostować te wiadomości natychmiast i energicznie było bardzo trudno z powodu niedostarczania odpowiednich materyałów z kraju. Przedstawiają nas też na Zachodzie jako imperyalistów, uciskających w dodatku mniejszości narodowe. Jednakowoż stanowisko nasze na kongresie uchyliło od nas przynajmniej część niebezpieczeństwa, jakie na Polskę spaść mogło z powodu tych insynuacyi. Myśmy tam nigdy nie szli kłamstwem, zawsze wojowaliśmy prawdą, i to nam bardzo ceniono. W broszurach i artykułach Polaków na kongresie niema nigdzie, tak zresztą tam częstej blagi. Ta rzetelność wywarła błogosławione skutki. Mimo to jednak mieliśmy nieraz stanowisko ciężkie do obrony. Ażeby zdobyć pełne zaufanie koalicyi, powinniśmy przedewszystkiem skonsolidować się wewnętrznie. W Sejmie przeprowadźmy jak najrychlej uchwały, gwarantujące prawa mniejszościom narodowym, a wtedy wszelkie obłudne protesty będą musiały ustać.

Obok żydów dwa czynniki chcą ratować Niemców, a stąd nam niechętne: wielki kapitał i międzynarodówka socyalistyczna. Kapitał wielki zniszczenia Niemiec nie chce — we własnym oczywiście interesie, ponieważ posiada poważne lokaty w majątku niemieckim; z drugiej strony międzynarodówka, która na zachodzie myśli o jakichś silniejszych socyalnych zmianach. Nastrój we Francyi jest bardzo poważny, liczba strajków dosięgała niedawno liczby 30; najważniejsze z nich to strajk górników i robotników metalurgicznych; z drobniejszych w samym Paryżu strajk kolei podziemnej, krawców, praczek i t. p.; zauważa się w Paryżu żartobliwie, że brak tylko — strajku kobiet, który jedynie w teatrach bulwarowych i na t. zw. revues stanowi obecnie ulubiony temat.

* * *

Jeżeli mowa o pracach kongresu, to nasuwa się pytanie, czy moglibyśmy zyskać coś więcej, niż zyskaliśmy, czy też nie? Dają się słyszeć w kraju różne zarzuty przeciwko działalności delegacyi. Zapewne dawały się odczuwać w delegacyi pewne braki organizacyjne. Ale tłomaczy się to tem, że polskie instytucye w Paryżu powstały wśród anormalnych warunków. Dużo z tych braków usunęła energiczna ręka trzeciego delegata p. Władysława Grabskiego, a dział gospodarczy, prowadzony przez p. Wierzbickiego, może służyć za wzór organizacyi, dzięki właśnie zdolnościom jego kierownika. Za mało może zajmowaliśmy się Anglią. Wszystko to prawda. Były też i pewne tarcia w Paryżu. Były jednak przedewszystkiem zaniedbania, popełnione w **kraju**, zwłaszcza to niedość szybko zdecydowaliśmy się stanąć wyraźnie po stronie koalicyi. W Paryżu pracowano długo w bardzo ciężkich warunkach. Ludzi było mało; garstka polityków pomimo wielkich niezwykłych wysiłków nie mogła opanować wszystkiego. W narzekaniach było i jest wiele przesady. Pracownicy polscy na kongresie mieli wielkie poczucie obowiązku narodowego, krystalizujące się w poczuciu, że się powinno robić wszystko, co leży w mocy, w jak najszerszej mierze, że najmniejsze zaniedbanie może sprowadzić opłakane skutki. Przyszłość potrafi wśród grona pracowników kongresowych należycie ocenić niezmordowaną pracę i rzutkość prof. Romera, niezwykłą przytomność umysłu i prawniczą pomysłowość adwokata Olszewskiego, rzetelne usługi profesorów: Kasperskiego, Buzka i tylu innych. A i lewica nasza z pp. dr. Dłuskim i dr. Patkiem na czele współdziałała gorliwie, z całem oddaniem się sprawie. Umiał też p. Pułaski, szef biura kongresowego, wszystkich zbierać razem, do wspólnej wymiany myśli, w tym pamiętnym dla nas hotelu „des Champs Elysees", gdzie był nasz ośrodek. Jeśli się spokojnie ocenia pracę paryską, to musi się dojść do przekonania, iż nie otrzymalibyśmy nic więcej, niż uzyskać zdołano, gdyby nawet wysiłki nasze były dużo większe, a organizacya dużo lepsza. Zmarnowało się może chyba nieco trudów, których przy lepszej organizacyi można było nieco oszczędzić. Tam działały tak niesłychanie wielkie czynniki polityki europejskiej, iż nasz trud, nasza praca, nasze wysiłki mogły tylko w pewnej mierze zaważyć na szali.

Dwóch ludzi zwłaszcza zapisało się niezatartemi głoskami w naszej historyi na obradach kongresu: pp. Dmowski i Paderewski, ogień i woda, zupełnie różni usposobieniami, a jednak w pracy spojeni w jedność. P. Dmowski niesłychanie bystry, nadzwyczaj zręczny jako polityk, umiejący wyzyskać korzystny moment, użyć odpowiedniego wyrażenia, przytem człowiek twardy. Słabi tylko ludzie ustępują łatwo i idą na kompromisy. Wiemy to zwłaszcza my, tutaj, w Galicyi. P Dmowski kreśli program i broni go całą siłą, kompromisów nienawidzi. Bardzo spokojny, panujący doskonale nad nerwami, niekiedy może zrażający sobie ludzi swoim doskonałym, ale gryzącym dowcipem.

Zupełnie inny jest p. Paderewski. Człowiek opatrznościowy, jak go słusznie nazywają, roztacza naokół siebie czar i budzi ogólną sympatyę. W Paryżu jest ogromnie popularny. Odznacza go uderzająca swą siłą czystość intencyi i charakteru, ogromny rozum, oryentacya nadzwyczajnie bystra. Ma przytem dziwną intuicyę polityczną, która mu wskazuje zawsze właściwą drogę w tej ciężkiej pracy.

Do ludzi tej miary musi się mieć pełne zaufanie. Nie mogliśmy znaleźć lepszych zastępców na kongresie.

Jaki będzie dalszy nasz los, to już tylko od nas samych zależeć będzie, od naszej własnej mocy, od łączenia się w wspólnej pracy, od naszych zdolności państwowo-twórczych. Dziś nas kochają i szanują tam na Zachodzie, ale kochać i szanować będą tem więcej, im więcej będziemy — silni.

Wieści z Galicyi wschodniej.

RUMUNI W KOŁOMYI.

Z Kołomyi donoszą do „Wieku Nowego" pod datą 16 b. m.:

Żyjemy w ciągłem podnieceniu i napięciu nerwów. Przyczyniają się do tego najsprzeczniejsze wieści, jakiemi się karmimy od trzech tygodniu okupacyi rumuńskiej. Skutkiem braku dzienników i poczty jesteśmy odcięci od świata. „Gazetę Kołomyjską", zawieszoną w swoim czasie przez Ukraińców, ponownie zawiesili Rumuni po ukazaniu się trzech numerów. Za rozsprzedaż i rozszerzanie gazet przywiezionych z Polski, grozi aresztowanie i trzy lata więzienia. Doświadczył tego na sobie jeden z miejscowych działaczy społecznych.

Stosunek Rumunów do Polaków ciągle jeszcze dwulicowy. W ostatnich dniach przeprowadzono w obu kościołach polskich i zakładzie SS. Urszulanek rewizye za bronią (oczywiście bezowocne) przy pomocy i za inspirowaniem szpiclów żydowskich, czem rozgoryczono bardzo ludność polską. Wogóle zachowanie się żydów i inteligencyi żydowskiej w stosunku do Polaków nieszczere i podjazdowe, pełne denuncyacyj i prowokacyj. Na tem tle powstają pożałowania godne zajścia, które działają drażniąco na Polaków. Ludność żydowska we własnym interesie musi bez zastrzeżeń wypowiedzieć się za Polską i przynależnością do niej.

W niedzielę i poniedziałek odbywał się przez Kołomyję przemarsz wojsk polskich; przeciągały przez miasto dziarskie szeregi jazdy i artyleryi z dywizyi gen. Żeligowskiego, stojącej dotychczas na Bukowinie. Materyał ludzki i zwierzęcy (konie) doborowy, sprzęt wojenny również przedstawia się korzystnie. Żołnierz odżywiony i wyposażony dobrze. Dumni naprawdę byliśmy z postawy, wyszkolenia i dobrego nastroju naszych dzielnych wiarusów. Rwą się do Polski i do pracy dla niej. Witano ich ochotnie i z radością, jak braci, powracających po długiej tułaczce w ojczyste strony. Powitanie nie wypadło jednak tak, jakbyśmy chcieli i pragnęli, a stało się to skutkiem roboty naszych przyjaciół, o czem wspomniałem wyżej. W niedzielę podejmowaliśmy jeszcze naszych żołnierzy jako tako, w poniedziałek natomiast skutkiem prowokacyi i zamieszek ulicznych, ulice miasta obsadzono wojskiem rumuńskiem, a publiczność zmuszona była rozejść się do domów. Po przedmieściach jednak odbyły się serdeczne powitania i obrzucanie żołnierzy i oficerów kwiatami.

Deklaracya.

Powróciwszy do jedności z Kościołem rzymsko-katolickim pragnę naprawić wszelkie zło, jakiebym wyrządził Kościołowi. Odwołuję błędy przeciwne nauce Kościoła katolickiego, jakieby się znalazły w mych pismach: „Syn człowieczy" i „Kościół demokratyczny", by zaś położyć kres nadużyciom w tym względzie pisma te wycofuję i zastrzegam się przeciw dalszemu powoływaniu się na nie.

Mstyczów (w Kieleckiem), 27 czerwca 1919.

Ks. Andrzej Huszno.

Podpisujcie polską pożyczkę.

KRONIKA.

Z miasta.

PROCESYA KU CZCI SERCA JEZUSOWEGO. Wczoraj o godz. 6 po południu odbyła się z kościoła św. Barbary uroczysta doroczna procesya ku czci Serca Jezusowego. Już po godz. 5 zaczęły zbierać się przed kościołem św. Barbary liczne bractwa, Sodalicye Maryackie, oraz cechy ze sztandarami i insygniami. O oznaczonym czasie rozpoczął się pochód procesyi. Celebransem był Książę-Biskup krakowski Sapieha, niosący pod baldachimem Sanctissimum, poprzedzany przez kapitułę katedralną z ks. Biskupem Nowakiem i liczne duchowieństwo świeckie i zakonne. Przed duchowieństwem szły bractwa z obrazami i feretronami, Sodalicye Maryackie, dziewczynki w bieli z liliami w rękach; cechy ze sztandarami otaczały baldachim. Na Małym Rynku, jak corocznie, wsparty o ścianę kościoła św. Barbary, urządzono ołtarz, przybrany bogato kwiatami i zielenią, z obrazem Serca Jezusowego. Wiele okien iluminowano i udekorowano. Po odśpiewaniu przez uczestników procesyi litanii do Serca Jezusowego, wstąpił na ustawioną ambonę ks. Sobaś T. J. i wygłosił podniosłe kazanie. Procesya wśród pobożnych śpiewów i hejnałów z wieży Maryackiej ul. Sienną powróciła do kościoła św. Barbary. Wzięły w niej udział bardzo liczne rzesze wiernych.

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE NA WAWELU odbędą się w niedzielę 29 b. m. o godz. 8 rano, a nie o 7, jak wskutek omyłki podano w numerze wczorajszym.

PROMOCYA. Dnia 26 b. m. odbyła się promocya architekty. inżyniera cyw. Adolfa Szyszko Bohusza, kierownika odnowienia Zamku na Wawelu, na doktora nauk technicznych na Politechnice we Lwowie.

ZBIÓRKA NA KOLONIE MŁODZIEŻY RĘKODZIELNICZEJ. Magistrat zezwolił Polsk. Związkowi katol. uczniów rękodzielniczych w Krakowie na urządzenie publicznej zbiórki składek w dniu 29 b. m., t. j. w niedzielę, na rzecz kolonii dla dotkniętych gruźlicą młodzieży rękodzielniczej. Zbieranie składek odbędzie się przy stolikach na ulicach miasta, jakotęż w większych lokalach restauracyjnych i kawiarnianych, oraz w teatrach.

Z EKSPOZYTURY RADY SZK. KRAJ. komunikują: Z powodu odjazdu prezydenta Zolla z powrotem do Lwowa, kierownictwo ekspozytury objął Dr Leon Kulczyński, dyr. gimn. św. Anny.

Z DZIAŁALNOŚCI KS. TRZECIAKA. W dniu wczorajszym przeszedł nowy transport, w liczbie 7 wagonów, darów, zebranych przez ks. Trzeciaka przeważnie w powiecie miechowskim, dla polskiej ludności Lwowa. Dary pochodzą od ziemiaństwa miechowskiego, a składają się z różnego rodzaju produktów, a w części z ubrań. Część tych darów pochodzi z Ostrowca i z Wielunia. Transport przesłany jest pod eskortą wojskową.

BRAK CUKRU. Z ministerstwa aprowizacyi otrzymujemy wyjaśnienie, że 100 wagonów cukru, zakupionego przez min. aprowizacyi dla Galicyi w dniu 17 maja b. r. do dziś dnia znajduje się w cukr. „Gosławice" ziemi kaliskiej. Przewieźć ten cukier do Krakowa można wyłącznie przez Gniezno i Poznańskie, usiłowania zaś min. aprow. w celu przewozu, rozbijają się o niemożność uzyskania, czyto od ministerstwa kolei żelaznych, czy gł. Urzęd żywnościowego w Poznaniu taboru kolejowego. Pogłoska o zaginięciu tego transportu cukru, oparta na tem jakoby „miano" coś podobnego „oświadczyć z Warszawy", wprowadza w błąd opinię publiczną.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO. Sezon 1918/19 dramatu w teatrze im. Słowackiego, rozpoczęty dnia 15 września 1918, kończy się w niedzielę 29 b. m. „Wyzwoleniem" St. Wyspiańskiego. W sezonie tym dano ogółem 331 przedstawień; w tem 279 wieczornych i 52 popołudniowych. Repertuar, obejmujący wogóle 36 sztuk, uwzględniał przedewszystkiem dzieła autorów polskich, których wystawiono i wznowiono 25. Z obcej twórczości wznowiono i wystawiono 11 dzieł. Nowości wystawiono 14 sztuk; w tem 9 polskich, a 5 obcych.

Z polskich grano sztuki następujących autorów: Wyspiańskiego, Krasińskiego, Fredry, Przybyszewskiego, Rydla, Rittnera, Zapolskiej, Kazim. Zalewskiego, Krzywoszewskiego, Anczyca, Szukiewicza, Gorczyńskiego, Konczyńskiego, Jastrzębca-Zalewskiego; z nowych: M. Fijałkowskiego, B. Katerwy (pseud.), Z. Stefańskiego. Z obcych: Moliera, H. Ibsena, Oskara Wilde'a, A. Strindberga, E. Rostanda, J. Courtelina, H. Lavedan'a, D. Niccodemi'ego, Fr. Herczega i nieznanego u nas dotychczas Jacinta Benaventa.

Z najwybitniejszych wznowień wymienić należy dramaty St. Wyspiańskiego: „Wesele", które grane było 16 razy i „Wyzwolenie" — 12 razy; nowo inscenizowana „Nieboska komedya" osiągnęła liczbę 14-stu przedstawień; Fredrowscy „Przyjaciele" i „Dwie blizny" osiągnęły razem liczbę 14 wieczorów; z dzieł Rydla: wznowione „Zaczarowane koło", „Betleem polskie", „Jeńcy" i „Z dobrego serca", razem 22 przedstawień. Największą liczbę przedstawień osiągnęła nowość Jacinta Benaventa „Krąg interesów", który był grany 22 razy.

SEZON OPEROWY W KRAKOWIE. Do współudziału w przedstawieniach operowych pozyskało „Krak. Tow. operowe", obok najlepszych śpiewaczek i śpiewaków Krakowa, nadto najwybitniejsze siły artystyczne opery warszawskiej i lwowskiej. Występować będą pp.: Wanda Hendrichówna, Ludwika Jaworzyńska, Wanda Jastrzębska, M. Mckrzycka, Ada Sari, Zofia Skibińska-Tarnawska, Olga Szafrańska, Adela Zbigniewicz, Fr. Bedlewicz, Ign. Dygas, St. Gruszczyński, Ant. Issakowicz, Maurycy Janowski, A. Ludwig, Tad. Łowczyński, Adam Mazanek, Adam Okoński, Mar. Palewicz, Wiktor Pietroń, St. Tarnawski, Karol Urbanowicz. Pragnąc występy w sezonie jak najbardziej urozmaicić, czyni Tow. zabiegi o pozyskanie jeszcze dalszych solistów.

Główny trzon orkiestry (złożonej z 41 osób) stanowić będzie zespół najlepszych członków orkiestry opery warszawskiej, a dopełniać go będą najwybitniejsi instrumentaliści krakowscy. Chór Tow. operowego wynosić będzie w bieżącym roku 42 osób. Kapelmistrzami opery są pp.: Bolesław Wallek-Walewski, Wiktor Miller i Maryan Rudnicki. Reżyserya przedstawień spoczywać będzie w rękach pp. Adama Ludwiga i Stanisława Tarnawskiego.

REZULTAT ZBIÓRKI. Zbiórka uliczna na kolonie wakacyjne w Porębie Wielkiej w dniu 19 b. m. przyniosła 13.328 K 68 h, 200 m. 34 fen., 16 rubli 11 kop. i 3 franki.

NA UCHODŹCÓW Z GALICYI WSCHOD. przekazał z pozostałości kasowej krak. Kom. ratunkowy dla Lwowa Centr. Kom. pomocy dla uchodźców we Lwowie 20 tysięcy koron.

PAŃSTWOWYM EMERYTOM, WDOWOM I SIEROTOM, zamieszkałym w Krakowie, wypłacać będzie filialna Kasa kraj. w Krakowie, począwszy od 2 lipca, w godzinach urzędowych pobory spoczynkowe, względnie zaopatrzenia za miesiąc lipiec 1919 (wraz z dodatkami wojennymi w dotychczasowej wysokości); zaś emerytom, wdowom i sierotom, zamieszkałym poza Lwowem i Krakowem, wypłacać będą powyższe pobory od tego samego terminu odnośne urzędy podatkowe, stosownie do tego, gdzie uprawnione osoby otrzymały pobory za czerwiec 1919. W celu otrzymania tych poborów mają wymienione osoby zgłosić się w filialnej Kasie krajowej w Krakowie, względnie w odnośnym urzędzie podatkowym i wykazać identyczność swej osoby.

W RĘCE „NEUTRALNYCH" przeszła w drodze dobrowolnej sprzedaży znana krakowska pralnia „**Lilia**", której współwłaścicielami byli pp. Zdanowicz, kupiec, Dr Gumowski, kurator muzeum, Barańska, dyrektorka szkoły i inni. Nabywcami są Hecht i Kornhäuserowie.

PODWIECZOREK W KASYNIE WOJSKOWEM. Sekcya Żłóbków im. Henryka Sienkiewicza przypomina podwieczorek z muzyką 29 b. m. o godz. 4 po poł. w ogrodzie Kasyna wojskowego i zaprasza wszystkich miłośników dzieci, współczujących z ich nędzą i opuszczeniem, o wzięcie w nim jak najliczniejszego udziału.

OBŁAWA NA „NEUTRALNYCH" POPISOWYCH. Podczas ostatniej nocnej obławy na uchylających się od służby wojskowej, aresztowała policya znowu kilkudziesięciu żydów.

WYWÓZ BANKNOTÓW. Onegdaj przywieziono z Oświęcimia do Krakowa Józefa Kłosa i Józefa Kleina, którzy trudnili się od dłuższego czasu wywozem banknotów jednokoronowych.

SIANO ZAMIAST TYTONIU. Wczoraj aresztowano Stan. Zapałę, który w starannem opakowaniu, zamiast tytoniu „tureckiego", sprzedawał — siano.

PASKARSTWO OBUWIEM. Wczoraj aresztowana Schulema Pitzele, kupca przy ul. Lubicz l. 3, za uprawianie lichwy przy sprzedaży obuwia. Sprzedawał on bezwartościowe obuwie po nadzwyczaj wygórowanych cenach. Pobrał od służącej, Fr. Gałązki, za parę bucików, które po paru dniach rozleciały się w strzępy, 440 kor. Od słuchaczki fil. Felicyi Gotfried za parę trzewików damskich wziął 530 kor. Trzewiki w pierwszym dniu popękały i nie nadawały się więcej do użytku. Od Stefanii Rzącowej, żony drukarza, za parę sandałów dla małego dziecka, wziął 100 kor.

SPRZENIEWIERZENIE. Woźny Banku galic. ziemsk. i kred. Jan Kaczmarczyk wysłany został dnia 17 b. m. z kwotą 60.000 kor. do Kraj. Kasy pożyczkowej przy ul. Wiślnej, celem wymiany pieniędzy. Po chwili wrócił i oznajmił, że mu w biurach Kasy z torby zamkniętej skradziono 20.000 koron. Dochodzenia atoli wykazały, że doniesienie Kaczmarczyka jest niewątpliwie zmyślone i że sam dopuścił się kradzieży. Kaczmarczyka aresztowano.

KRADZIEŻ KONIA. Wczoraj Ludwikowi Bozkowi gospodarzowi z Prus pow. krakowski skradziona na Rynku Kleparskim konia, wartości 10.000 koron.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Policya aresztowała 16-letniego Stan. Stachnika, który dopuścił się w ostatnich czasach w Krakowie kilku większych włamań. Kronika policyjna z dnia wczorajszego notuje znów szereg włamań. Między innemi małoletni łodzieje włamali się do magazynów Br. Alberta w Podgórzu.

KIESZONKOWCY. Podczas onegdajszych harców Konika Zwierzynieckiego kieszonkowcy urządzili wśród publiczności sztuczny ścisk, podczas którego kradli portfele. Policya aresztowała dwóch rzezimieszków.

Z Polski i ze świata.

WCIELENIE ARMII HALLERA DO OGÓLNEJ ARMII POLSKIEJ. „Gazeta Lwowska" donosi: Jak się dowiadujemy, wojska polskie, sformowane we Francyi, weszły po zakończeniu odnośnych pertraktacyi, w skład ogólnej armii polskiej. Z tej okazyi Naczelnik państwa wydał do wojska rozkaz, dziękując w imieniu Ojczyzny wszystkim, którzy w ciągu wojny w różnych warunkach i w ciężkim trudzie i walce wykuwali miecz polski na wszystkich niemal krańcach świata.

MEDAL. GEN. HALLERA. Zarząd polskiego Czerw. Krzyża komunikuje: Na pamiątkę utworzenia się i rozwoju wojska polskiego we Francyi z inicyatywy wydziału wojskowego, Polski Komitet Narodowy w Paryżu dał wybić medal gen. Hallera, wykonany przez artystę Antoniego Madeyskiego. 4000 tych medali ofiarował Komitet Narodowy polskiemu Towarzystwu Czerwonego Krzyża, aby w ten sposób zasilić jego zbyt szczupłe fundusze w stosunku do rosnących z dniem każdym potrzeb. Medale te są dwojakie: większy w cenie 50 marek, mniejszy w cenie 15 marek.

NACZELNIK PAŃSTWA NA FRONCIE GALICYJSKIM. „Gazeta Lwowska" donosi: Naczelnik Piłsudski i towarzyszący mu oficerowie mieszkają w pociągu specyalnym, składającym się z 2 wozów sypialnych, 1 restauracyjnego, salonowego. Przyjazd Naczelnika państwa i pobyt jego ma charakter wyłącznie wojskowy. Naczelnik państwa pracuje bez chwili wytchnienia. Pociąg specyalny, połączony telegrafem i telefonem, jest właściwie gabinetem pracy. Chociaż zdala od Warszawy, Naczelnik państwa, oprócz aktualnych spraw wojskowych, dotyczących najbliższego frontu, załatwia wszystkie niecierpiące zwłoki kwestye polityki wewnętrznej i zagranicznej. Naczelnik państwa interesuje się też bardzo żywo sytuacyą na zachodnich kresach. Jak długo komendant Piłsudski pozostanie na froncie najbliższym, niewiadomo, gdyż zależy to od sytuacyi ogólno-państwowej.

W miejscu postoju pociągu specyalnego przyjął Naczelnik państwa dowódcę grupy wielkopolskiej, generała Konarzewskiego, tak dobrze zapisanego w pamięci Lwowian z czasów walk niedawnych.

POŻEGNANIE KOMENDANTA LEGII KOBIET. Ze Lwowa donoszą: Dnia 22 b. m. żegnała Legia ochotnicza kobiet komendanta swego, kapitana Wita Sulimirskiego. Uroczystość rozpoczęła się od przemówienia pani Zagórskiej, organizatorki ruchu, obecnie komendantki Legii. Komendantowi ofiarowano kwiaty i album z fotografiami, ilustrującemi wspólnie przeżyte dni smutku i wesela. Po przemówieniu p. Hoserowej, która objęła nad legionistkami pieczę w kierunku kulturalnym i moralnym, nastąpiły popisy solowe i zbiorowe. Prawdziwy zachwyt obudziły tańce ludowe, przeplatane pieśnią i ustępami mówionymi, pełnymi prostego, a miłego humoru. Młody góral składał raport komendantowi, a krakowiaki i krakowianki śpiewali pieśni weselne. Po skończonym programie nastąpiło skromne przyjęcie, dokoła którego krzątały się gospodynie w mundurkach.

ZAWIĄZKI NASZEJ FLOTY HANDLOWEJ. W pismach warsz. czytamy: Większość transportów żywności idzie do Warszawy Wisłą. W tym celu władze państwowe zajęły wszystkie barki prywatne i własne, w liczbie 180; każda mieści około 200 tonn (20 wagonów). Dochodzą do Warszawy i duże statki, jakie zwykle dopływały tylko do Torunia. Podróż z Gdańska pod wodę do Warszawy trwa 12 dni, z powrotem — 7 dni. Barki ciągnione są przez parowe holowniki, których mamy 11, a wkrótce będzie ich 22. Bardzo cenną pomocą przy transporcie są dla nas w Gdańsku Kaszubi miejscowi.

ZAJŚCIE W KOŁOMYI. „Wiek Nowy" donosi, że w Kołomyi dnia 15 b. m. w czasie przemarszu dywizyi Żeligowskiego przez miasto, z powodu pobicia do krwi kaprala Sadownickiego przez prowokatorów żydowskich, przyszło do pożałowania godnych zajść i zamieszek ulicznych. Wojsko rumuńskie obsadziło ulice i zmusiło tłum do rozejścia się do domów.

ŻYWCEM ZAKOPANY PRZEZ RUSINÓW. Wychodzący w Kaliszu „Kuryer Powszechny" donosi: Cofający się żołnierze ruscy przed dziesięciu dniami znęcali się tak strasznie nad obywatelem ziemskim p. Leszczyńskim z Rakowca, że miejscowy proboszcz ruski ofiarował im tysiąc koron za zaniechanie tortur. W rezultacie po zadaniu mu okrutnych katuszy dali żołnierze do niego trzy strzały, poczem go, żyjącego jeszcze, zakopali.

UWOLNIENIE P. MACHAYÓWNY. Na skutek interwencyi rządu warszawskiego uwolnili Czesi Machayównę. Pozostaje jeszcze dotąd w niewoli czeskiej kilkanaście osób z Orawy i Spisza, o uwolnienie których należałoby poczynić energiczne kroki.

Zawiadomienia i komunikaty.

NADZW. OGÓLNE ZGROMADZENIE TOW. STRZELECKIEGO w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. na Strzelnicy o godz. 10 przed południem. W razie, gdyby zgromadzenie dla braku kompletu nie przyszło do skutku, odbędzie się o godz. 11 przed poł. drugie ogólne zgromadzenie z niezmienionym porządkiem dziennym.

NA WYŻSZYCH KURSACH DLA KOBIET IM. BARANIECKIEGO (Karmelicka l. 32) będzie otwartą dnia 28 b. m. t. j. w sobotę, o godz. 12 w południe doroczna wystawa sztuk pięknych, obejmująca prace kursu I i II rysunkowe i malarskie, oraz kursu pejzażu i rzeźby. Wystawę zwiedzać można w god. od 10 rano do 5 po poł. przez wszystkie dnie do 1 lipca włącznie.

ZWIĄZEK URZĘDNIKÓW. W sobotę dnia 28 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się w sądzie okr. cywilnym przy ul. Grodzkiej l. 52, zebranie, celem ukonstytuowania się miejscowego Związku urzędników i funkcyonaryuszów publicznych.

SODALICYA MARYAŃSKA SŁUCHACZEK U. J. zawiadamia swych członków, że dnia 29 b. m. o godz. 8 (w razie pogody) odbędzie się w kaplicy SS. Urszulanek Msza św., potem wspólna wycieczka.

POPIS SZKOŁY ŚPIEWU PROF. WARMUTHA odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. w sali „Sokoła". Początek o godz. 8 wieczór. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

ODCZYT. W niedzielę dnia 29 b. m. odbędzie się o godz. 4 po poł. w Polskim Związku narodowym robotn., przy ul. Karmelickiej 21, odczyt p. J. Sarówki p. t. „Ugrupowanie stronnictw politycznych w Polsce".

FESTYN W PODGÓRZU. Zapowiedziany na 22 b. m. wielki festyn sokoli w parku na Krzemionkach nie odbył się, z powodu niepogody. Festyn odbędzie się w tymże parku w dniu 29 b. m. o godz. 2 po poł.

NEKROLOGIA.

† **Stanisław Potoczek**, b. poseł do parlamentu wiedeńskiego i do Sejmu galicyjskiego, zmarł w Radziostowie pod Nowym Sączem. Jako przywódca „Związku chłopskiego", oraz wydawca i redaktor pisma wydawanego pod tym samym tytułem, odgrywał przed wojną w ruchu chłopskim w ziemi sądeckiej wybitną rolę.

W Zabrzegu, w pow. bialskim na Śląsku zmarła 15 b. m. w wieku lat 79, Zuzanna

Puchałkowa, matka sekretarza generalnego „Zjednoczenia“, oraz redaktora „Robotnika polskiego“, p. Jana Puchałki.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota: „Wachlarz lady Windermere“.

Niedziela: Po poł. „Ich czworo“ G. Zapolskiej; wieczorem „Wyzwolenie“ St. Wyspiańskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Sobota: „Córka pani Angot“.

Niedziela: Po poł. „Dzwony z Corneville“; wieczorem „Piękna Helena“.

Poniedziałek: Ostatnie w tym sezonie przedstawienie operetki „Córka pani Angot“.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Sejm na wczorajszem posiedzeniu zajął się sprawą załatwienia dekretu mieszkaniowego, oraz trzech wniosków nagłych, wniesionych w tej sprawie. Sprawozdawcą był pos. Grzędzielski. Wywiązała się dłuższa dyskusya, w ciągu której pos. Rottermund zażądał odroczenia dyskusyi conajmniej do poniedziałku, czemu sprzeciwił się sprawozdawca ze względu na to, że ustawa ma obowiązywać od dnia 1 lipca. W głosowaniu 165 głosami przeciw 137 odrzucono wniosek o odroczenie.

Z kolei odesłano do komisyi bez dyskusyi szereg wniosków nagłych, między innymi wniosek pos. ks. Lubelskiego, wzywający rząd, aby rozporządzenie co do egzaminowanych zastępców nauczycieli w szkołach średnich, tak zwanych suplentów w dawnej Galicyi miało ważność od dnia 1 stycznia, a nie dopiero od dnia 1 lipca b. r.

Marszałek podał do wiadomości, że minister spraw wojskowych nie będzie mógł dotrzymać dwutygodniowego terminu, zakreślonego mu przez Sejm dla przedłożenia ustawy o zaopatrzeniu osób, służących w wojsku i ich rodzin, lecz zapewnia Sejm, że projekt ten będzie przedłożony w najbliższym czasie. Przystąpiono do wniosku nagłego posła Korfantego i innych posłów Związku ludowo-narodowego. Wniosek ten opiewa: Sejm wzywa rząd, aby wydał zarządzenia zapobiegające wszelkich wybrykom przeciw ludności żydowskiej, aby nakazał przeprowadzenie w wypadkach takich zaburzeń energicznego śledztwa i winnych ukarał, ale z drugiej strony, aby wziął wszelkimi sposobami w obronę ludność polską przed prześladowaniami bolszewicko-żydowskimi i rozwinął energiczną akcyę przeciw fałszowaniu opinii świata przez oszczerstwa żydowskie.

Pos. Korfanty uzasadniając swój wniosek wskazuje, że stosunek ludności żydowskiej do polskiej pozostawia wiele do życzenia, na co składa się szereg przyczyn historycznych, ekonomiczno-społecznych i politycznych. Pragnie tylko parę słów powiedzieć o przyczynach ekonomiczno-społecznych. Większa część żydów oddana jednemu zawodowi stanowi proletaryat, którego kupieckim nazwać nie można, ale który musi utrzymać swą rodzinę i wskutek walki o byt obniża etykę swą własną i etykę swego otoczenia. Wiadomo, że w radach sowieckich żydzi odgrywają ważną rolę. Wszystkich żydów za to odpowiedzialnymi czynić nie można, ale pewna ich część odgrywa poważną rolę w radach sowieckich i rady te pod wpływem tego żywiołu prześladuja, katują i mordują Polaków w niesłychany sposób. Fakta te znane są w społeczeństwie polskiem, więc rozgoryczenie narodu jest zrozumiałe, chociaż nie można z tej przyczyny urządzać prześladowań. Mowca wskazuje na usługi, jakie okupantom oddawali żydzi. Z żalem stwierdza mowca fakt, że istnieje propaganda żydowska przeciw państwu polskiemu, że istnieje porozumienie między tą organizacyą a rządem niemieckim.

Pos. Gruenbaum woła: To jest oszczerstwo!

Marszałek przywołuje posła Gruenbauma z powodu tego wykrzykniku do porządku.

Pos. Gruenbaum mimo przywołania do porządku powtarza jeszcze raz: To jest oszczerstwo. Marszałek przywołał powtórnie posła Gruenbauma do porządku.

Pos. Korfanty wywodził w dalszym ciągu: Fałsze, rozsiewane o Polsce obiegają cały świat, szarpiąc sławę narodu polskiego. Walkę z bolszewikami przedstawia się jako pogromy. Mowca stwierdza, że naród polski znosi te prowokacye spokojnie. Pogromów takich, jak w Rosyi w Kiszyniewie nie było, bo sprzeciwia się to poczuciu narodu chrześcijańskiego. Klub mowcy, rzekomo antisemicki, wygłosił zasadę, że żydzi mają mieć w Polsce te same prawa, jakie mają w Ameryce i na Zachodzie, ale żąda, aby spełniali na równi z innymi obywatelami obowiązki. Mowca wzywa rząd, aby przeciw propagandzie żydowsko-niemieckiej zorganizował kontrakcyę, aby piętnował oszczerstwa, aby wykazał światu, że Polska nie jest krajem barbarzyńskim i narodem zbrodniarzy.

Pos. Diamand oświadcza, że kwestya żydowska w Polsce należy do kwestyi najtrudniejszych i powinna być najrychlej rozwiązaną. Mowca był zdania, że w chwili odbudowy Polski będzie można szukać rozwiązania tej kwestyi godnego kultury polskiej. Rozwiązanie jednakże natrafia na trudności. Czynniki rozważne i rozsądne powinny stanąć na czele akcyi, która prowadzi do porozumienia między chrześcijanami a żydami. Europa wie o tem, co się w Polsce dzieje nietylko ze sprawozdań nacyonalistów żydowskich, ale także ze sprawozdań misyi, wysłanych do Polski. Mowca przyznaje, że nie wie, do czego wniosek posła Korfantego zdąża. Jeżeli uchwaloną będzie nagłość, to już jutro ogromna większość ludności będzie się pytać, czy urządzać pogromy, czy nie? (niepokój w Izbie). W rezolucyi Korfantego niema wypowiedziane, jak my zamierzamy rozwiązać kwestyę żydowską w Polsce, przeciwnie jest ona trzymana w tonie, który w danej chwili jest popularny, ale nie jest tym tonem, który by wywołał przekonanie w kimkolwiek w Europie, że to, o czem mówi w drugiej części jest seryo pomyślane. Mimo to mowca ma nadzieję, że przyjdzie chwila, w której będzie można mówić spokojnie w Polsce o rozwiązaniu kwestyi żydowskiej i że żydzi i chrześcijanie zasiędą do jednego stołu, aby te kwestye racyonalnie rozwiązać. Jako żyd stanowczo zastrzega się mowca, że z nacyonalizmem żydowskim nie ma nic wspólnego.

Pos. Halpern uzasadniał swój wniosek nagły w sprawie rzekomego napadu Hallerczyków i innych żołnierzy, wśród których byli żołnierze francuscy, na żydów przejeżdżających tramwajami przez ulice Solec. Wniosek wzywa rząd, aby wydelegował komisyę, złożoną z pięciu posłów z udziałem przedstawicieli wolnego zjednoczenia posłów narodowo-żydowskich, celem zbadania zajść przytoczonych we wniosku i złożenia w przeciągu siedmiu dni sprawy Sejmowi. — Nagłość obu wniosków uchwalono.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godzinie 10-tej przed południem.

Koniec obrad sejmowych w połowie lipca

Warszawa. (Telefonem). Obrady Sejmu ustawodawczego przed feryami wakacyjnemi według uchwały, zapadłej na dzisiejszem posiedzeniu komitetu seniorów, mają potrwać do 12 lipca. Ferye wakacyjne będą trwały do 12 września.

Z komisyj sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Komisya konstytucyjna powierzyła profesorowi Halbanowi referat o wniosku rządowym w przedmiocie udzielenia pełnomocnictwa do wydania rozporządzenia z mocą ustawy, celem tymczasowej organizacyi władz administracyjnych. Wszystkie stronnictwa oświadczyły się przeciw udzieleniu wymaganego przez rząd pełnomocnictwa i zażądali natomiast, aby rząd wniósł konkretny projekt ustroju władz administracyjnych, w drugiej instancyi, szczególnie dla byłej Galicyi i byłego zaboru pruskiego. Minister Wojciechowski oświadcza, że będzie się starał projekt przygotować na następne posiedzenie po porozumieniu się z przedstawicielami obu tych dzielnic. Komisya załatwiła następnie wedle referatu p. Głąbińskiego szereg artykułów, odnoszących się do wolności i praw obywateli w dziedzinie szkolnictwa.

Komisya wojskowa w obecności ministra Leśniewskiego rozpatrywała w dalszym ciągu sytuacyę na froncie.

Komisya administracyjna skończyła w 3 czytaniu projekt ustawy o policyi państwowej. Projekt wejdzie na Sejm w przyszłym tygodniu.

Na drodze do kompromisu.

Warszawa. (Telefonem). Obrady nad reformą rolną przeciągają się. Według obiegających pogłosek w kuloarach sejmowych, przeciąganie to ma na celu umożliwienie zawarcia kompromisu pomiędzy dwoma skrajnemi zapatrywaniami w sprawie reformy rolnej. Powszechne panuje przekonanie wśród posłów obu odłamów, że do kompromisu przyjść musi. Jak ten kompromis będzie wyglądał, na razie jeszcze nic stanowczego nie da się powiedzieć. Jedni zwolennicy kompromisu chcieliby pominąć wyszczególnienie maksimum posiadania ziemi przy równoczesnem ustaleniu zasady wywłaszczenia, przyczem ustalonoby także kolejność parcelacyi, mianowicie w ten sposób, że naprzód parcelacyi podlegałyby dobra państwowe, następnie klasztorne i duchowne, dalej wielkie posiadłości na kresach i majoraty. Inni znowu zwolennicy kompromisu byliby gotowi zawrzeć go nawet przy zastosowaniu zasady maksimum posiadania, jednakże z tem, że to maksimum musi być przynajmniej dwukrotnie tak duże, jak wyszczególnione w projekcie większości komisyi rolnej, t. zn. przynajmniej 600 morgów.

WYSTĄPIENIE KS. KOTULI Z KLUBU PIASTOWCÓW.

Warszawa. (Telefonem). Ks. Kotula, poseł z okręgu przemyskiego, należący do stronnictwa piastowców, wystosował list do prezesa klubu z zawiadomieniem o wystąpieniu z powodu dyskusyi nad reformą rolną co do punktu dotyczącego dóbr duchownych. W tej sprawie mianowicie przemawiał ks. Kotula, solidaryzując się ze stanowiskiem innych duchownych. Po ks. Kotuli zebrał głos prezes klubu piastowców Witos, zaznaczając, iż poglądy wyrażone przez ks. Kotulę są osobiste i nie mają nic wspólnego ze stanowiskiem klubu. W dalszym ciągu swej przemowy Witos gwałtownie atakował duchowieństwo. W liście do prezesa klubu piastowców zaznacza ks. Kotuła, iż uważa, że przemowa pos. Witosa oznaczała wejście klubu piastowców na drogę walki z Kościołem i duchowieństwem i wobec tego ks. Kotula w klubie tym pozostać nie może. Ks. Kotula wstąpił obecnie do Pol. Zjedn. Ludowego.

WYBORY W ZWIĄZKU CHŁOPSKIM.

Warszawa. (Telefonem). Wczoraj późnym wieczorem miały się odbyć wybory w prezydyum świeżo utworzonego związku chłopskiego w Sejmie. Prezesem miano wybrać pos. Witosa.

Walki z Niemcami.

Poznań. P. A. T. Komunikat wojskowy z dn. 27 czerwca.

Front północny: Na odcinku kujawskim silny ogień działowy na nasze pozycye pomiędzy Budzyniem i Dąbrówką. Pod Dąbrówką, Dembinem, Zamościem, Chobelinem i Paterkiem odparto silne patrole niemieckie. Zamość ostrzeliwała przez godzinę gwałtownie artylerya niemiecka. Na Ofelię i Węglowo padło kilka min. Na lewem skrzydle spokój.

Front zachodni: W okolicy Zbąszynia całą noc nadzwyczajnie ożywiona działalność artyleryi niemieckiej. Mianowicze, Pierzyny, Nowy Dwór, Łomnica i Chobienice były pod silnym ogniem dział i miotaczy min. Nasza artylerya odpowiadała kilkoma strzałami. Pod Chobienicami odparto atak niemiecki. Pod Krążkowem, Szepolnem słaby ogień artyleryi niemieckiej. W odcinku kaemczyńskim znaczna działalność patroli niemieckich. Odpędzono je pod Miechcinkiem, Zawadą, Kakolewem, Jezierzycami i Wachabnem.

Front południowy: Na odcinku rawickim, krotoszyńskim i odolanowskim na ogół spokój. Pod Kępnem w dalszym ciągu znaczna działalność patroli. Myjomiec i Rzepnię ostrzeliwała artylerya niemiecka. W odwecie obrzucono minami Hanułę. Z Ligoty, którą obsadził nieprzyjaciel, wypędzono go znowu. Pod Zmysłową Narzynowską odparto patrole niemieckie. Wieczorem ostrzeliwał nieprzyjaciel Ligotę artyleryą i minami. Poza tem drobne utarczki i strzelanina.

ZJAZD WODZÓW W ŁODZI.

Warszawa. (Telefonem). W związku z sytuacyą na granicy niemiecko-polskiej odbył się wczoraj w Łodzi zjazd generalicyi, na który przybyli: gen. Haller, gen. Dowbor-Muśnicki, szef wojskowej misyi koalicyjnej w Polsce gen. Henrys, oraz generałowie francuscy Mallie i Mauttagnet. Wodzowie odbyli przegląd wojsk, poczem nastąpiła konferencya w sprawach ściśle wojskowych.

Powrót Paderewskiego.

Warszawa. (Telefonem). Jak słychać, prez. Paderewski nie powróci do Warszawy już w dniu 1 lipca, jak to głosiły niedawno pogłoski, lecz dopiero około 15 lipca, gdyż dwa tygodnie zamierza spędzić na odpoczynku w swej majętności w Szwajcaryi.

Spodziewane zmiany w gabinecie warsz.

Warszawa. (Telefonem). Dziasiaj pojawiły się pogłoski, iż na stanowisku wiceministra spraw zagranicznych ma zajść w najbliższych dniach zmiana. Mianowicie obecny minister hr. Skrzyński jest upatrzony na przedstawiciela polskiego w jednej ze stolic europejskich i obowiązki wiceministra spraw zagranicznych pełni tylko prowizorycznie. Podobno także prezydent Paderewski zamierza po powrocie do Warszawy złożyć kierownictwo polityki zagranicznej, zatrzymując tylko prezesurę gabinetu. Jako przyszłego domniemanego ministra spraw zagranicznych jedni wymieniają Dmowskiego, inni znów wysuwają kandydaturę Adama hr. Tarnowskiego która to kandydatura od dłuższego już czasu powtarza się ciągle, jest jednak wysoce nieprawdopodobna, a to ze względu na niedawną przeszłość dyplomatyczną hr. Tarnowskiego i fakt, iż jest ona dla koalicyi persona ingrata.

STRAJK ROLNY W SIEDLECKIEM.

Warszawa. (Telefonem). W powiecie siedleckim wybuchły strajki rolne, których dotychczas przebieg jest dość spokojny. Nie są one jednak związane z kwestyą materyalnej poprawy bytu robotników rolnych, lecz mają tło polityczne. Władze poczyniły wszędzie zarządzenia, aby nie dopuścić do ujemnego wpływu strajku na zbiory tegoroczne.

Masowe aresztowania Polaków w Moskwie.

Warszawa. (Telefonem). Z Moskwy nadchodzą wiadomości o aresztowaniu przez bolszewików przeszło tysiąca obywateli polskich, którzy czynili starania o zezwolenie na powrót do kraju. Aresztowano nietylko mężczyzn, ale także kobiety i dzieci i trzymano ich przez 3 dni w więzieniu. Po upływie tego czasu kobiety i dzieci wypuszczono na wolność, mężczyzn jednak zostawiono w więzieniu.

Ceremonia podpisania pokoju.

Lugdun. P. A. T. Radio stacyi poznańskiej: O ceremonii podpisania traktatu pokojowego ogłaszają pisma bliższe szczegóły. Mów żadnych nie będzie. Clemenceau otworzy posiedzenie przemówieniem, wszyscy przedstawiciele rządów, które traktat podpiszą, otrzymają treść z traktatu pokojowego wydrukowaną na papierze japońskim. Na specyalne życzenie Wilsona zaproszonych będzie kilka pań, aby były świadkami tej historycznej chwili. Zaproszenie otrzymają: prezydent, wiceprezydenci i sekretarze senatu i izby deputowanych, marszałkowie Foch, Petain i Joffre, ogółem obecnych będzie 23 gości. Poza tem zarezerwowano 350 miejsc dla przedstawicieli prasy. Miejsca rozdzielono w sposób następujący: Francya 60, Anglia 60, Ameryka 60, Włochy 40, Japonia 25, Niemcy 15, 70 miejsc przeznaczono dla dziennikarzy innych państw, w tem 20 dla przedstawicieli prasy krajów neutralnych.

Paryż. P. A. T. Radio stacyi poznańskiej: Nowa niemiecka delegacya pokojowa przybyła do Wersalu dziś w piątek, a więc podpisanie traktatu pokojowego może nastąpić w sobotę. Nazwiska jeszcze nie są znane. Istnieje możliwość, że koalicya nie uzna delegatów, o ile będą to osobistości nie bardzo poważne.

Paryż. P. A. T. Radio stacyi poznańskiej: Poincare będzie obecny przy podpisaniu pokoju. Zajmie on miejsce honorowe w sali zwierciadlanej.

NIE BĘDĄ NA BANKIECIE.

Berlin. P. A. T. Radio stacyi poznańskiej: Wiadomość, jakoby delegatów niemieckich miano zaprosić na bankiet, wydany przez państwa ententy, uważają za bezpodstawną.

Renner protestuje.

Nauen. P. A. T. Radio stacyi warszawskiej (ze źródła niemieckiego): Kanclerz stanu Dr Renner zaprotestował wobec konferencyi pokojowej przeciw warunkom ekonomicznym i finansowym. Między innymi wskazuje on na artykuł 49, który upoważnia do likwidacyi w krajach dawniej wchodzących w skład monarchii austro-węgierskiej, majątku wszelkiego rodzaju, będącego własnością osób albo też towarzystw austryacko-niemieckich. Według Rennera, Wiedeń tą drogą zostanie doprowadzony do zupełnej ruiny. Państwo austryacko-niemieckie nie będzie w możności zwrócić swym obywatelom strat w ten sposób powstałych. Wszak nigdy nie było wojny między Austryą niemiecką a innymi krajami Austro-węgier. Dr Renner proponuje wkońcu powołanie specyalnej komisyi dla załatwienia tej sprawy oraz uniezależnienia jej od zawarcia pokoju.

Kto zapłaci austryackie długi.

„Deutsche Allgemeine Zeitung“ donosi z Lugano: Podług „Corriere della Sera“, który miewa zwykle dobre informacye, Rada czterech uregulowała ostatnio kwestye finansowe, dotyczące Austryi. Prywatny majątek austryacki w oderwanych obszarach nie ulegnie konfiskacie. Wszystkie uwolnione narody, nie wyłączając Włochów, jako odszkodowanie za to uwolnienie muszą zapłacić z ogólnej sumy odszkodowań do wspólnej kasy wielkich mocarstw sprzymierzonych po 20 proc. pożyczki państwowej całej dawnej austyacko-węgierskiej monarchii. Pożyczka wynosi około 70 miliardów.

Bolszewizm w Hamburgu.

Hamburg. P. A. T. Radio stacyi poznańskiej: Do Wandburga przybyło 20 tysięcy żołnierzy oddziału Letoffa Vorbecka pod dowództwem pułkownika Wede. Wojska te idą do Hamburga. Postawiono komunistom hamburskim ultimatum i zażądano zaprzestania walki i wydania uwięzionych w ratuszu jeńców i oddania zrabowanej broni.

Ruch rewolucyjny w Budapeszcie.

Wiedeń. P. A. T. Radio stacyi poznańskiej: W Budapeszcie przyszło do rozruchów przeciwko obecnemu rządowi. Podczas starcia z wojskiem zostało zabitych i ranionych setki osób niewinnych, przechodzących ulicami. Przed gmachem parlamentu węgierskiego rozstrzelano wielu obywateli pod pretekstem, że wspierają kontrrewolucyonistów.

ZASĄDZENIE SPRAWCY ZAMACHU NA KRAMARZA.

Praga. P. A. T. Sprawca zamachu na Dra Kramarza, Statny, zasądzony został na 8 lat więzienia. Jego współoskarżony Gregor na 4 lata więzienia. Obrońcy obu oskarżonych wnieśli odwołanie od wyroku.

NADESŁANE.

Walne Zgromadzenie konsumu

Koła Matek T. S. L. odbędzie się 1 lipca o godzinie 5 po południu w lokalu T. S. L., św. Anny 5, II p. Porządek dzienny: 1. sprawozdanie kasowe, 2. wybór Rady Nadzorczej, 3. wnioski.

Trafikantom

byłej Galicyi Zachodniej i Wschodniej nadaje kolektury Polska Loterya Klasowa, Kraków, Karmelicka 10. Zgłoszenia wnosić należy do 1 lipca b. r.

Podziękowanie.

Wielebnym OO. Księdzu Rektorowi Wawrzyńcowi Tomiczakowi T. J., Ks. Proboszczowi Pawłowi Stepekowi T. J., ks. Magistrowi Michałowi Barglewskiemu T. J., ks. katechecie Andrzejowi Nagajowi ze Stanisławowa, przewielebnej Matce generalnej przełożonej Zgromadzenia Służebniczek N. M. P. Eleonorze Jankiewicz i Jej generalnym asystentkom za bezinteresowne przyjęcie i opiekę ś. p. najdroższej mej Matki, za którą brak wprost słów na wyrażenie podzięki, Ojcu Wojciechowi Baudisowi T. J. za duchowną opiekę i wszystkim za ostatnią przysługę składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“. Andrzej Dolinkiewicz.

Poręba Mała, w czerwcu 1919.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób raczyli okazać nam współczucie w ciężkiej naszej boleści, składamy z głębi serca wyrazy podzięki. Dziękujemy Przewielebnemu Duchowieństwu, Przedstawicielom władz i Instytucyi i Wszystkim życzliwym, którzy wzięli udział w obrzędzie pogrzebowym. W szczególności jednak wyrażamy wdzięczność współpracownikom ś. p. Zmarłego a najszczególniej tym Panom, którzy na ramionach odnieśli Drogie Zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku — za żywy, serdecznie odczuty współudział w naszym niewypowiedzianym smutku i żałobie. Lżej znosić cierpienie, gdy je dzielą Ci, których nasz ukochany Ojciec i Mąż stawiał w swem sercu tuż obok rodziny.

Edmundowa Zieleniewska z córką i synami.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 27 czerwca 1919

	ofiar.	żąd.	transakcye
Papiery lokacyjne:			
4% poż. kraj. E. 1896	102·—	103·—	—·—
4% „ „ szkol. E. 1906	102·—	103·—	—·—
4½% poż. kraj. z r. 1913	105·—	106·—	—·—
4½% „ „ 1914	106·—	106·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	100·50	101·50	—·—
4% „ Lwowa	97·—	98·—	—·—
4½% Obl. kom. B. Kraj	104·—	105·—	—·—
4% „ „	102·25	103·25	—·—
4% „ kol.	102·—	103·—	—·—
4½% Listy zast. B. Kraj	108·25	109·25	—·—
4% „ „	104·25	105·25	—·—
4% „ Tow. Kred. Ziem. 56 l.	104·25	104·—	—·—
4½% „ „ 52 l.	108·—	109·—	—·—
4% „ „ 41 l.	—·—	—·—	—·—
4½% „ Banku Hipot.	104·—	105·—	—·—
4% „ „ 60 l.	101·25	102·25	—·—
4½% „ B. Gal. dla han. i prz.	103·—	105·—	—·—
4½% „ Gal. Ziem. B. Kred.	104·—	106·—	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	—·—	550·—	—·—
„ Hipoteczny	480·—	—·—	—·—
„ Gm. dla hand. i przem.	525·—	—·—	—·—
Gal. Ziem. Bank Kred.	450·—	—·—	—·—
Bank. Z. dla Gal. Śl. i Buk. Zachod.	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur“ Tow. akc. B. i Kant. wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wied. Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. hand. i przem.:			
Polskie Tow. handl.	—·—	360·—	—·—
Zieleniewski	—·—	—·—	—·—
„Górka“ fabryka cementu	540·—	550·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górn. Sierszą	—·—	—·—	—·—
Fabr. cег. i dach. Radziwiłł, Wimmer i Zeleński	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	1750·—	—·—	—·—
Waluty:			
Marki polskie	188·—	192·—	—·—
„ „ drobne	184·—	190·—	—·—
„ niemieckie	193·—	201·—	—·—
„ „ drobne	186·—	192·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	225·—	230·—	—·—
„ „ 500	222·—	288·—	—·—
„ „ drobne	215·—	220·—	—·—
„ dumskie	122·—	128·—	—·—
Franki francuskie (à 1000, 500, 100)	450·—	500·—	—·—
„ „ drobne	430·—	490·—	—·—
Dolary	30·—	34·—	—·—
„ drobne	28·—	31·—	—·—
Funty szterl.	140·—	150·—	—·—
Dewiza na Warszawę	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	340·—	410·—	—·—
Marki niemieckie (dewiza)	—·—	—·—	—·—
Dewiza na Zurych	—·—	—·—	—·—

JERZY TURNAU.

Wnuczka pana Rotmistrza.

(Szkic ze wsi). 9

Pan Ignacy czerwony, rozkogucony, zwyczajem swoim odbywał wędrówkę po kancelaryi i obmyślał, jak teraz dalej z wnuczką postępować. Jak przerwć, przeciąć ten „romansik", który najwidoczniej był przyczyną, że Stefcia odrzuca tak doskonałą partyę. I to dla kogo?! Dla jakiegoś tam Pł... Pałkowskiego, ekonoma, czy tam rządcę książęcego! Ładna awantura!

Ciszę przerwało nagle turkotanie bryczki przed gankiem. Stefcia spojrzała przez okno i w mig poznała, że to on... Pobladła nieco i nie mogła ruszyć się z miejsca.

Rotmistrz sądził, że Bzdura wyjeżdża w pole i sierdził się dalej, przechadzając się coraz szybciej.

— Pan rzońca z Krzywodębów przyjechał! — zameldował Łukasz znienacka, niosąc bilet wizytowy.

— Co? kiedy? gdzie?

— Jest w przedpokoju, proszę jaśnie pana rotmistrza.

Rotmistrz odczytał bilet: „Leon Pałecki".

— Powiedz, że niema nikogo w domu.

Łukasz podrapał się za uchem.

— Przepraszam jaś...

— Ośle jakiś! Pewnieś już powiedział, że jestem?

— Niby...

— I cóż tu z takim cymbałem!? Idź i powiedz... czekaj...

Stefcia zacięła usta i milczała, a serce rzucało się, jak u schwytanego gołąbka.

— Stefciu! wyjdź! — zakomenderował rotmistrz. — Luniu... zostaw mnie... Przyjmę go w kancelaryi.

— Ten pan powiedział, że przyjechał z interesem — objaśniał Łukasz.

— Tem lepiej!

Pani Ludwika wyszła z nieco przerażoną miną, Stefcia pędem wpadła do swego pokoju, uklękła przed świętym obrazem i ukryła twarz w dłoniach...

Rotmistrz podkręcił wąsa, skontrolował czy guziki u kamizelki zapięte, wyprostował się i wysunąwszy prawą nogę naprzód, stanął, niby „w pozycyi" do walki na pałasze.

Wszedł młody człowiek wzrostu wysokiego. Lewa ręka spoczywała na temblaku.

— Czem mogę służyć? — groźnie zapytał gospodarz wchodzącego gościa.

— Jestem Pałecki, rządca księcia Szeniawskiego z Krzywodębów — sucho, lecz dobitnie odrzekł młodzieniec, mierząc w staruszka stalowymi pociskami wyrazistych źrenic.

Pan Ignacy podniósł czoło, a siwe brwi ściągnęły się wyzywająco. Nie wymieniając swego nazwiska powtórzył:

— Czem mogę służyć?

— Ekspozytura przysłała mi pięćdziesięciu żołnierzy do żniwa. Potrzebuję tylko czterdziestu. Dziesięciu mogę panu rotmistrzowi odstąpić, jeżeli Rębów ich chce zatrudnić.

— Aha... Aha... — więcej już pojednawczym tonem chrząknął właściciel Rębowa. Był przyjemnie skonsternowany takim obrotem odwiedzin „ekonoma" z Krzywodębów. Zarazem żołnierskiemu gustowi rotmistrza spodobał się wyrąbany po żołniersku „meldunek" Pałeckiego. Rozchmurzyły się brwi, a oczka złagodniały.

— Aha... no... a dobrzyż to ludzie do roboty?

— Inwalidzi, ale chętni. Kilku żydów, niedołęgów, lecz inni wcale użyteczni, byle ich dobrze żywić, bo to zgłodniałe. Dla sprawiedliwego rozdziału będziemy losować tych dziesięciu dla Rębowa...

— Aha!... No! Owszem, owszem. Tylko nie wiem, jak tam z żywieniem, czy mam dosyć mąki, tego... Rozmówię się z ekonomem... Niechże pan siada, panie... przepraszam, jak godność?

— Pałecki.

Ignacy zadzwonił, kazał Łukaszowi wezwać Bzdurę. Wiedział, że Stefcia jest równie dobrze poinformowana o możliwości przyjęcia tych dziesięciu, lecz chciał uniknąć spotkania wnuczki z „ekonomem".

— Może cygarko, panie Pałecki? Papierosów nie mam, jeżeli pan ma swoje... Tu są zapałki... Mój ekonom lada chwila nadejdzie... Pan dawno w naszych stronach?

— Już od wiosny. Jestem jednak tak zapracowany, żem dotychczas nie mógł złożyć uszanowania w sąsiedztwie...

— Pan zarządza folwarkiem Krzywodęby po odejściu tamtego... no... jakże się nazywał?

— Kaleta? Nie, Kaleta dalej zarządza w Krzywodębach. Ja administruję całym kluczem Krzywodębskim.

— No, to ładne pan ma zajęcie! A cóż tam tak budujecie, jak widzę, bo czasem przejeżdżam tamtędy?

— Budujemy centralną kancelaryę. Po zniszczeniu Zabrzezia tutaj przenosimy centralny zarząd książęcy.

— Tak? Pełnomocnik zamieszka teraz w Krzywodębach?

— Pełnomocnik pan Gruszkowski idzie na pensyę. Ja właśnie mam od nowego roku objąć po panu Gruszkowskim...

Starszy pan spojrzał z niedowierzaniem. Łże, czy nie łże? Taki gołowąs...

— Co? No proszę! Tak młodo i już... Ileż pan sobie liczy lat, jeżeli wolno...

— Dobiegam trzydziestki.

— Bo teraz ta moda z goleniem wąsów. Ale i tak! W trzydziestu latach ładna pozycya! Pan skąd się zna z Szreniawskim?

— Starego księcia znam od niedawna. Ale syn jego Adam, to mój kolega szkolny. Żyliśmy w przyjaźni i stąd...

— Aha... aha... Więc to tak! Może jeszcze cygarko? Bo ten papieros, jakoś kiepsko... Gdzie Bzdura?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.